

# Ignacy Dec

---

## 13. niedziela zwykła, Na drodze do życia

---

Wrocławski Przegląd Teologiczny 8/1, 243-245

---

2000

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

# P O M O C E D U S Z P A S T E R S K I E

---

13. NIEDZIELA ZWYKŁA – 2 VII 2000

## Na drodze do życia

### 1. Ukryte pragnienie życia

Wiedeński filozof, twórca psychoanalizy Zygmunt Freud, który w dużym stopniu ukształtował oblicze współczesnej psychoanalizy i psychologii, zauważył, że w człowieku ścierają się dwa podstawowe instynkty: instynkt życia i instynkt śmierci. W pierwszej fazie silniejszy okazuje się instynkt życia, ale potem zwycięża ostatecznie instynkt śmierci. Jesteśmy przekonani co do słuszności pierwszej tezy, że w człowieku zakodowane jest pragnienie życia. Wszyscy bowiem pragną żyć. Pęd do życia jest naturalny i wrodzony wszystkim. Pragnienie życia objawia się w szczególny sposób u ludzi chorych. Człowiek od zarania swego istnienia poszukuje lekarstw na choroby, zwłaszcza na te, wobec których czuje się bezsilny. Kiedy lekarz załamuje ręce i nie może w niczym już pomóc, wówczas niektórzy szukają jeszcze ratunku u znachorów, z nadzieją, że ci zaaplikują jakiś cudowny, czarodziejski lek.

Z pragnieniem życia łączy się lęk przed śmiercią. Znamionuje on większość ludzi, gdyż wszyscy normalni ludzie pragną żyć, nie chcą być unicestwieni. Śmierć jest zjawiskiem boleśnie przeżywanym, zwłaszcza śmierć bliskich, śmierć tych, których kochamy. Stąd też bronimy się przed śmiercią. Wszystko robimy, by ją oddalić, a gdy nieuchronnie przychodzi, staramy się ją złagodzić. Niektórzy nawet twierdzą, że wszystko, co człowiek czyni w życiu, szczególnie cała jego działalność intelektualno-wolitywna, a więc kulturalna, jest formą obrony przed śmiercią. Wobec śmierci zatrzymuje się każda ziemską ideologia. Niektórzy marksiści poddawali nawet w wątpliwość sens wyzwolenia człowieka: z ucisku ekonomicznego, z nędzy, niesprawiedliwości, z alienacji, skoro wszystko kończy się bezsensowną śmiercią.

Niektórzy egzystencjaliści głoszą idee smutku i przygnębienia, gdyż życie ludzkie unicestwia się w śmierci. Stąd myśliciel francuski, Jean-Paul Sartre, powiedział: „absurdem jest, żeśmy się narodzili, i absurdem, że umieramy”. Człowiek z nicości przyszedł i do nicości wraca.

Ale na szczęście nie wszyscy tak myślą. W świecie ciągle odradza się życie, odradza się w przyrodzie. Ludzie wiedzeni naturalną intuicją wyczuwali, że istnieje nowe, inne życie. Człowiek zawsze bronił życia, tęsknił za życiem. Przeczuwał, że to życie sięga dalej poza granice śmierci. Ową tęsknotę za nieśmiertelnością wypowiedział w rozlicznych mitach, legendach. We wszystkich religiach świata, jak daleko sięgnąć w dzieje kultury, śmierć nie była traktowana jako koniec wszystkiego.

To prawie powszechne przekonanie ludzkości znajduje potwierdzenie w Bożym słowie. Prawda o nieśmiertelności człowieka jest głównym tematem dzisiejszej liturgii.

## 2. Przez śmierć do nowego życia

W Księdze Mądrości czytamy dziś słowa: „Bóg nie uczynił śmierci i nie cieszy się ze zguby żyjących. Stworzył bowiem wszystko po to, aby było, i byty tego świata niosą zdrowie: nie ma w nich śmiercionośnego jadu [...] Dla nieśmiertelności bowiem Bóg stworzył człowieka, uczynił go obrazem swej własnej wieczności” (Mdr 1, 13-14; 2, 23). Bóg zatem zapewnia nas o wiecznym trwaniu. Nasze najgłębsze pragnienie niekończącego się trwania znajduje wypełnienie w Bożej obietnicy.

Prawdę o zwycięstwie życia nad śmiercią podkreśla dzisiejsza perykopa ewangeliczna. Cały ten fragment można nazwać triumfalnym marszem ku życiu. W tym właśnie świetle widział z pewnością ewangelista tę krótką, ale pamiętną podróż Jezusa znad brzegu jeziora do domu Jaira. Podczas niej pewna kobieta dotyka Go i zostaje uzdrowiona z nieuleczalnej choroby. Po przyjsciu do domu Jezus zastaje dziewczynkę martwą. Nie przejmując się tym, bierze ją za rękę i mówi: „Dziewczynko, mówię ci, wstań”, podobnie jak niedawno powiedział do morza: „milcz, ucisz się!”. Ponownie reakcją jest zdumienie: a więc nie tylko morze jest Mu posłuszne, ale nawet i śmierć!. Gdyby człowiek mógł ponownie ożyć... wzdychał kiedyś Hiob; oto teraz namacalny znak, że może ożyć.

Czyniąc ten cud, Jezus chciał, by na własne oczy wszyscy widzieli, że człowiek umierając nie przestaje istnieć, że gdzieś jest, skoro można przywołać go do życia. Jezus pragnął, by człowiek w to wierzył, by uwierzył w swoją nieśmiertelność. Dlatego wskrzeszał zmarłych, dlatego sam zmartwychwstał. A więc, człowiek, który raz zaistniał, już nigdy istnieć nie przestanie. Przemina lata, wieki całe miną, świat może przestać istnieć, a człowiek będzie trwał na zawsze.

## 3. Z wiarą i miłością ku nowemu życiu

Jesteśmy dziś wezwani, by odnowić naszą wiarę w Jezusa, Pana życia i śmierci; w Jezusa, który zbawia. Uzdrowienie chorej kobiety i wskrzeszenie córki Jaira oznaczają, że Bóg, w Jezusie Chrystusie, wziął ponownie w swe ręce losy człowieka, że na nowo okazuje się, kim jest w rzeczywistości, że jest Bogiem żywych, a nie umarłych (por. Mt 22, 32), Bogiem sprawiającym, że zwycięża życie. Czyni to wszystko nie eliminując chorób, starości i śmierci, lecz torując dzięki nim drogę ku życiu. Nadejdzie taki dzień, kiedy już nie będzie „ani śmierci, ani żaloby, ani płaczu, ani utrapień” (por. Ap 21, 4). Jako ostatni wróg zostanie pokonana śmierć (1 Kor 15, 26). Pozostanie tylko życie i to życie wieczne.

Za kilka już może dni wielu z nas opuści na jakiś czas naszą wspólnotę parafialną. Mówię „naszą”, bo człowiek odchodząc zostaje sercem pośród tych, z którymi był. Wyjdziemy na wypoczynek. Spotkamy nowych ludzi. Przypomnimy sobie, że zboża na polu dojrzewają, że łąki się zielenią, że lasy pachną, że ptaki śpiewają, że słońce świeci. Nie zapomnijmy jednak o tym, dokąd ostatecznie idziemy, dla kogo żyjemy. Nasze drogi życia nie wiodą przecież donikąd. Ta droga tu po ziemi kiedyś się skończy, tak jak dla wielu naszych bliskich już się zakończyła. Ale droga ta ostatecznie dosięga Boga, Jego Ojczyzny, w której czekają na nas nasi poprzednicy, nasi przyjaciele. I zanim tam dojdziemy, nasz Pan każe nam wykorzystać wszelkie możliwości. Każe nam tę ojczyznę ziemską ubogacać w miłość, dobroć. Wędrujmy więc, odpoczywajmy. Cieszymy się życiem, uśmie-

chajmy się życzliwie do siebie. Bądźmy dla siebie bliscy, tak jak chciał Chrystus. Czyńmy z naszej ziemi przedsiönek nieba.

*ks. Ignacy Dec*

## 14. NIEDZIELA ZWYKŁA – 9 VII 2000

### Przyczyny i przewycięzanie postawy negacji

#### 1. Tendencja do wätpienia i negacji

Znane jest powiedzenie: „cudze chwalicie, swego nie znacie, sami nie wiecie, co posiadacie” albo: „najciemniej bywa pod latarniä”. Powiedzenia te mogą się nam przypomnieć, gdy słuchamy dzisiejszej perykopy ewangelicznej. Jezus przybywa do swojego rodzinnego miasta, gdzie się wychował, spędził swoje dzieciństwo i młodość, gdzie także wszedł w dojrzałe życie. Był znany z pewnością nie tylko najbliższym sąsiadom, ale całemu miastu. Tu bowiem spędził trzydzieści lat swego „ukrytego życia”. Wielu jednak odnosiło się do Niego z podejrzliwością i lekceważeniem. „Tylko w swojej ojczyźnie, wśród swoich krewnych i w swoim domu może być prorok tak lekceważony” (Mk 6, 4) – żalił się Chrystus. Dlatego też nie uczynił tu żadnego cudu: „I nie mógł tam zdziałać żadnego cudu, jedynie na kilku chorych położył ręce i uzdrowił ich” (Mk 6, 5). Cuda czynił tam, gdzie widział wiarę, gdzie uznawano go za proroka, gdzie ludzie byli pokorni i przywiązani do Pana Boga.

Postawa mieszkańców Nazaretu wcale nie była i nie jest czymś wyjątkowym. Już prorocy Izraela spotykali się z dezaprobatą ze strony ludu. Przykładem może być prorok Ezechiel. W dzisiejszym pierwszym czytaniu dowiadujemy się, do jakich ludzi posyłał go Bóg: „Synu człowieczy, posyłam cię do synów Izraela, do ludu buntowników, którzy Mi się sprzeciwili. Oni i przodkowie ich występowali przeciwko Mnie aż do dnia dzisiejszego. To ludzie o bezczelnych twarzach i zatwardziałych sercach” (Ez 2, 3-4). Niełatwo było prorokowi wśród takich ludzi pełnić misję otrzymaną od Boga. Wiemy z historii Izraela, że wielu proroków, cierpiało dużo od swoich rodaków.

Także starożytny świat pogański znalazł przypadki odrzucenia misji ludzi sprawiedliwych. Przykładem może tu być Sokrates, którego naród odrzucił, a po śmierci postawił mu pomnik. Norwid wyraził dobitnie tę nieszczęsną historię w słowach: „Coś ty Atenom zrobił Sokratesie, że ci ze złota statwę lud niesie, otruwszy pierwej”.

Znamy ludzi, którzy źle czują się wśród swoich, wołają przebywać między obcymi. Znajdują tam więcej szacunku i uznania.

Patrząc dziś na Chrystusa, którym pogardzają mieszkańcy rodzinnego Nazaretu, warto zastanowić się nad przyczynami postawy dezaprobaty, negacji.

#### 2. Przyczyny postawy dezaprobaty i negacji

Max Scheler, wybitny filozof niemiecki XX wieku, powiedział, że człowiek jest jedyną istotą, która może mówić „nie”. Wielu ludzi mówi „nie” grzechowi, złu, ale są i tacy,